

O takich, co zawsze mają rację

W ostatnich latach w internetowych kręgach korzenie zapuściło pewne bardzo specyficzne gremium ludzi. To tacy, którzy, jak pamięć daleka i szeroka, od zawsze mają rację.

W dyskusjach o hodowlach jamników, wyższości musztardy nad ketchupem, kandydatach na burmistrza gminy Konstancin-Jeziorna, hiszpańskich kubistach oraz zwycięzcy tegorocznej Ligi Mistrzów – Mający Rację wszędzie potrafią powalić przeciwników siłą swojej umiejętności przewidywania oraz kompleksową wiedzą. Są błyskotliwi, szybcy, bystrzy i zwinni, zjednują sobie towarzyszy i odstraszaają wrogów jednym spojrzeniem. Mimo że sceptycy uważają ich za szkodzących dyskursowi publicznemu drapieżników, ja postanowiłam przyjrzeć się im nieco bardziej empatycznie.

Gatunek ten, wcale niezagrożony wyginięciem, a rozmnażający się z coraz większą prędkością, obserwuję z zaciekawieniem godnym Davida Attenborough. Bo żeby mieć ciągle rację, osobnik musi oczywiście intensywnie ćwiczyć. Oto kilka z moich spostrzeżeń, a także rad dla tych, którzy, być może na kształt dziennikarstwa wcieleniowego, chcieliby do tej grupy dołączyć.

Po pierwsze: ciągle otaczać się ludźmi, którzy albo nie mają zdania (można ich łatwo skierować na jedyną słuszną opcję, czym ćwiczy się równocześnie siłę perswazji), albo dzielają twoje zdanie (w końcu utwierdzanie się we własnym przekonaniu to też niełatwa sztuka). Dobieranie sobie odpowiednich kompanów jest kluczem do przeżycia. To krok najprostszy – jeśli sami nie czujemy się na siłach, aby go zrealizować, z pewnością pomogą nam wytrenowane w boju internetowe algorytmy. To mechanizmy na tyle czułe i serdeczne, że z pieczołowitością zajmują się tworzeniem kolejnych *echo chambers* – środowisk hermetycznych, bez okien i drzwi, najodpowiedniejszych do wykluwania się nowych pokoleń Mających Rację.

Po drugie: nie wychodzić ze swojej internetowej bańki. Z moich oględzin wynika, że starcia z innymi punktami widzenia przynoszą przedstawicielom gatunku Mających Rację jedynie zdenerwowanie i zgrzyt zębów, nie ma więc powodu, aby zaprzętać sobie głowę czymś tak bezowocnym. Po co bić pianę podczas kłótni z bandą ignorantów, którzy nie potrafią tak dobrze łączyć powszechnie znanych faktów? Zostając na swoim poletku i nie wyściubiając zza niego nosa, pielęgnuje się swój dobrostan emocjonalny. W końcu tyle się ostatnio mówi o *wellness*...

Po trzecie: nie wchodzić w żadne polemiki. Wysłuchanie drugiej strony wśród obserwowanego przez nas gatunku stworzeń uważane jest za bezzasadne. Wiedzą one, że mają rację, od zawsze ją miały. O trafności tej racji dowiedzieć się można np. z twitterowego feedu, który w ostatnich latach, pod batutą Elona Muska, stał się wręcz wylęgarnią Mających Rację. Przepis jest prosty: wybierz jedną ze swoich nieomylnych opinii; sformułuj ją w najbardziej pretensjonalny, a równocześnie prosty i chwytliwy sposób, tak jak gdyby twoja myśl była tą oczywistą i jedyną dopuszczalną; opublikuj wpis i ciesz się niekończącym deszczem retweetów, polubień, pochwał oraz potakiwań. Wszyscy potwierdzają twoją rację! Złośliwi powiedzieliby „efekt confirmacji”, jednak złośliwi nie mają racji – bo rację masz tylko ty. A twoja racja jest najtwardsza, jak powiedziałaby klasyk.

Mający Rację to gatunek szalenie dobrze przystosowany do obecnych realiów rzeczywistości. W tej swojej wiecznej pewności mają tylko jeden problem. Nie jest on wielką niedogodnością, raczej małą komplikacją, która nie zagraża dalszemu rozwojowi gatunku. Otóż przedstawiciele innych plemion to ludzie wygodni i nie lubią, kiedy Mający Rację mają rację. Dlatego w tym tchórzostwie i chyba ze strachu przed powalającą siłą argumentacji... nikt nie chce z Mającymi Rację rozmawiać.

Zuzanna Kwiatkowska